Nr. 222. Dnia 8 Października 1872 r. Wtorek. Dnia 26 Września (8 Października) 1872

Prenumerata „Kur. War“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. **Numer pojedyńczy** w Kantorze Redakcji kop. 5. **Redakcja otwarta** od **11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Ekspedycji rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś: Ś. Brygidy Wdowy.
Środa: Ś. Dyonizego Biskupa.
Czwartek: Franciszka Borg. W.
Piątek: Ś. Placydy Panny.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 13 | Długość dnia godzin 11 minut 7
Zachód „ „ 5 „ 21 | Ubyło „ 5 36.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Sobota: Ś. Maksymiljana Biskupa.
Niedziela: *21 po Św.* Edwarda i Winc. K.
Poniedziałek: Ś. Kalixta P. M.
Wtorek. ŚŚ. Jadwigi Wd. i Teressy P.

— Zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych zatwierdził postanowienia czasowej komisji do spraw włościańskich gubernji Królestwa Polskiego, o otwarciu kas pożyczkowo-oszczędności:

I. 23 sierpnia:

a) w gubernji radomskiej, w osadach: Klimontowie w powiecie sandomierskim: z kapitałem 500 rubli, i Wierzbniku w powiecie iłżeckim, z kapitałem 1,300 rubli.

b) w gminie Kleniewie w powiecie płockim, z kapitałem 313 rub. 19 kop.

c) w gminie Pilwiszkach w powiecie marjampolskim w gubernji suwałkskiej, z kapitałem 2,500 rs.

II. 26 sierpnia.

w gubernji radomskiej: *a*) w osadzie Żarnowie w powiecie opoczyńskim, z kapitałem 1,640 rub. 19 kop.; *b*) w osadzie B gcryi w powiecie sandomierskim, z kapitałem 377 rub. $73^1/_2$ kop., i *c*) w osadzie Gniewoszewie Granicy w powiecie kozienickim, z kapitałem 879 rubli $11^1/_2$ kop. (Dz. War.)

— Przez rozkaz zarządzającego ministerstwem oświecenia publicznego, towarzysza ministra, z 16 września roku bieżącego zatwierdzeni zostali: pełniący obowiązki zwyczajnego profesora Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu, na katedrze mechaniki, doktór matematyki stosowanej Babczyński, nadetatowy zwyczajny profesor tegoż uniwersytetu na katedrze matematyki czystej, doktór matematyki, radca stanu Aleksiejew i nadzwyczajny profesor tegoż uniwersytetu na katedrze filologji słowiańskiej, doktór filologji słowiańskiej radca honorowy Makuszew — zwyczajnymi profesorami pomienionego uniwersytetu, na zajmowanych przez nich katedrach: Babczyński od 15 maja, Aleksiejew od 1 września i Makuszew od 9 września 1872 roku; nadetatowy nadzwyczajny profesor Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu, na katedrze matematyki czystej doktór matematyki czystej Andrejewski—nadzwyczajnym profesorem tegoż uniwersytetu, na zajmowanej przezeń katedrzeod 9 września 1872 r. (D. W.)

—m— Dyrekcja teatrów, własnym nakładem wydała: „Pamiętnik Teatrów Warszawskich na rok 1872“ (za rok zeszły), którego redakcją zajął się p. Stanisław Goślicki.

Pamiętnik jest książką użyteczną i interesującą; posługiwać także może jako wyborny materjał dla przyszłego historyka teatrów warszawskich. Obyśmy się podobnego Herodota doczekali....

W administracji teatralnej, w r. z. pracowało osób 21, prócz tego, trzech urzędników spadłych z etatu w innych biurach.

W składzie dramatu i komedji było z końcem r. z. razem osób 38; artystek 17 i artystów 15.

Do personelu opery, w ogóle należało 83 osób: 10 artystek i 10 artystów, zaś na polu choreografii trudziło się w ogóle osób członków 81. Orkiestra teatru wielkiego liczyła członków 52 a teatru rozmaitości 21. Służba sceniczna (malarnia, kostjumiernia, warsztaty i t. d.) składała się w ogóle z osób 127.

Widzimy więc, po podsumowaniu cyfr wyszczególnionych, że w teatrach naszych pracowało dla sztuki i chleba 423 osób.

Dzieł scenicznych nowych wykonano w r. z. 20, oper 4 i balet 1; wznowiono zaś dramatów i komedji 10, (z utworów oryginalnych nie wznowiono ani jednego dramatu ani też komedji); oper dawnych śpiewano 10, (artyści stali i truppa włoska), i wznowionym został także jeden balet: „Hrabina d' Egmont.“

W r. z. przedstawiono z baletów: „Wesele w Ojcowie“ po raz 739, „Bertranda czyli dwóch złodziei“ po raz 370, „Tańce perskie“ po raz 205, „Katarzynę córkę bandyty“ po raz 125, Modniarki 129; z oper doczekały przedstawień: „Cyrulik Sewilski“ po raz 220, „Ernani“ po raz 132, „Halka“ po raz 151, „Lunatyczka“ po raz 132, „Norma“ po raz 115, „Łucja z Lamermoru“ po raz 257, „Orfeusz w piekle“ po raz 123, „Trubadur“ po raz 102, „Wolny Strzelec“ po raz 143, „Violetta“ po raz 130, „Piękna Helena“ po raz 72.

Komedje Hr. Fredry (ojca): „Damy i Huzary“ przedstawiono po raz 110, „Odludki i poeta“ po raz 129, „Zemsta za mur graniczny“ po raz 122.

Z wykazu alfabetycznego dzieł scenicznych wystawionych w r. 1871 okazuje się, że najczęściej pojawiały się komedje: „Grzeszki babuni (25 razy), „Posażna jedynaczka“ (19 razy), „Frou-frou“ (16 razy), „O chlebie i wodzie“ (16 razy), „Serafina“ (15 razy), „Safanduły i Czuła struna“ (po 14 razy). Operę: „Faust“ śpiewano 14 razy. Balety: „Flick i Flock i Wesele w Ojcowie“ odtańczono razy 17.

Z innych sztuk wykazanych w repertuarze, żadna nie miała więcej nad 12 przedstawień.

W teatrach: wielkim, rozmaitości, letnim i w amfiteatrze w Łazienkach, w ciągu minionego roku było osób 326,521; czyli przecięciowo na jednem przedstawieniu osób 549.

Najliczniejszych zwolenników miały komedje i krotochwile, bo 131,759 słuchaczów. Na 67 przedstawieniach baletowych było osób 32,860. Sześć maskarad urządzonych w salach redutowych zgromadziło osób 5,195. Jestto ilość wcale niepokazna.

W końcu Pamiętnika, oprócz szczegółów z działalności Towarzystwa wsparcia artystów muzyki oraz Towarzystwa muzycznego, znajdują się dwa pośmiertne wspomnienia: wzmianka o zmarłej w wiośnie życia Kamilli z Złotnikiewiczów Turczynowiczowej artystce baletu, i życiorys Ludwika Panczykowskiego.

Życiorys ten, uważamy za najdokładniejszy ze wszystkich, które się pojawiały w czasopismach warszawskich. Między innemi szczegółami z życia ś. p. Panczykowskiego, powtarzamy tu jeden z jego autobijografii charakterystyczny i interessujący.

W dniu 4 lutego 1861 r. Panczykowski doczekał się 35 rocznicy swojej pracy na scenie. Wspomnienie dnia tego podajemy według własnego przez jubilata opisu. Zmarły artysta bowiem był tak systematycznym, że na każdej z 300 przeszło ról swoich, zapisywał datę wszystkich w niej wystąpień, ze wzmianką ile kroć razy go przywołano i z innemi stosownemi adnotacjami.

Otóż na roli „Janka“ w komedji „Okrężne“ którą przedstawiono w dniu 4 lutego 1861 r. zanotował co następuje:

„Dzień dzisiejszy, jest jednym z najpamiętniejszych dla mnie! w tym dniu bowiem ukończyłem czas przepisami wskazany, nadający prawo do emerytury (35 lat, 6 miesięcy i 5 dni). Zacni i dobrzy moi koledzy w południe uczcili moją pracę, od serca płynącą przemową. (Aloizy Żółkowski mówił w imieniu wszystkich) poczem, wręczono mi pierścień złoty, kosztowny, z stosownym napisem i ośmio-wiersz podpisany przez kilkudziesięciu moich kolegów. Wieczorem za ukazaniem się mojem na scenie... cała publiczność przepełniająca teatr, nieustannemi, długotrwającemi oklaskami mię okryła i obdarować mnie raczyła laurem, przepysznym bukietem a w nim kosztowną złotą tabakierką z cyfrą moją z drogich kamieni! Za tak jawne dowody uznania przez całą publiczność tyloletniej pracy mojej na scenie, serce przepełnione wdzięcznością zamknęło mi usta, ale łzy płynące z moich oczów przez cały czas tej owacji, mogły każdego przekonać co się w mojem sercu działo! O wielokrotnych przywołaniach nie ma co i mówić! *Oby Bóg dozwolił każdemu gorliwie pracującemu artyście doczekać w zdrowiu takiego pożegnania od zacnych i dobrych kolegów i od łaskawej publiczności.*

Te kilka wierszy (mówi autor życiorysu ś. p. Ludwika) skreślonych pod wrażeniem chwili, lepiej malują zacny i skromny charakter artysty niż wszelkie pochwały.

Układ i redakcja Pamiętnika, zasługują na uznanie. Praca to była bardzo mozolna. Nie jest to bowiem prosta relacja faktów spełnionych w świecie teatralnym, ale objaśnienie ich krytyczne, oparte na cyfrach porównawczych. Podobne statystyki sztuk pięknych rozbudzają korzystnie ruch artystyczny. Spodziewać się należy, że: „Pamiętnik“ w roku przyszłym pojawi się jeszcze więcej zreformowanym, niż dwa wydania poprzednie, i że będzie stałym organem naszych teatrów. Ciekawym działem w „Pamiętniku,“ i bardzo właściwym byłby budżet teatralny, sprawozdanie szczegółowe z dochodów i wydatków, oraz ile w ciągu roku autorowie i tłomacze składają w bibliotece dyrekcji prac swoich i ile z tych prac ogląda światło sceniczne.

Wiadomości miejscowe.

— JW. Namiestnik w Królestwie Polskiem Hrabia Berg, na przedstawienie zarządzającego warszawskim Instytutem głuchoniemych i ociemniałych, rzeczywistego radcy stanu Papłońskiego, zezwolić raczył na złożenie sobie projektu ustawy *Towarzystwa w imię miłości bliźniego.* Celem Towarzystwa będzie rociąganie opieki nad głuchoniemymi, ociemniałymi, idjotami i epileptykami, nad tymi ostatnimi w takim tylko razie, jeżeli epilepsja połączoną będzie z głuchoniemotą, ślepotą lub idjotyzmem. Zadaniem Towarzystwa ma być:

1. Zakładanie w Warszawie i innych miejscowościach kraju tutejszego pensjonatów, oraz szkół dla głuchoniemych.

2. Urządzanie ochronek dla małych dzieci głuchoniemych do czasu dojścia ich do wieku, dającego im możność zajmowania się nauką i rzemiosłami.

3. Urządzenie sali pracy z przytułkiem dla głuchoniemych i ociemniałych panien, opuszczających instytut warszawski po ukończeniu w nim całkowitego kursu nauk.

4. Urządzenie domu schronienia i warsztatów dla dorosłych ociemniałych, którzy utracili wzrok po wyjściu z wieku dającego prawo do pobierania nauk w instytucie warszawskim.

5 Urządzenie przytułku dla głuchoniemych i ociemniałych starców, nie mogących oddawać się pracy fizycznej.

6. Urządzenie zakładu wychowawczego dla idjotów.

7. Urządzenie przytułku dla idjotów nieuleczonych i epileptyków.

8. Założenie szkoły muzycznej początkowej dla dzieci pełnozmysłowych, w której nauczanie byłoby poruczono wyłącznie ociemniałym, byłym wychowańcom i wychowanicom instytutu warszawskiego głuchoniemych i ociemniałych.

9. Założenie domu poprawy dla zdrożnych głuchoniemych i ociemniałych.

Projekt ustawy wraz z motywami, będzie wkrótce podany do pism publicznych, celem wywołania dyskusji przed ostateczną redakcją projektu.

═ W kościele Ś-go Kazimierza na Nowem-Mieście w dniu 6 b. m., w niedzielę, Izraelitka Goldsztein Salomea, lat 20 licząca, przyjęła Chrzest Święty. Do tej ceremonji przybrana była w bieli; imiona na Chrzcie Św. obrała *Stanisława, Marja.*—Religijnego tego obrzędu dopełnił JX. Kubiak, wikarjusz parafji Panny Marji. Chrzestnemi Rodzicami byli: W. Witkowski, W. Niewiadomska. W czasie summy nowoochrzczona przyjęła Najświętszy Sakrament. Tenże sam kapłan po ukończeniu Summy, przemówił budującemi słowy do nowo-ochrzczonej.

═ W zeszłą sobotę odbyła się w Konserwatorjum tutejszem pierwsza próba wokalna zbiorowa, ze mszy tak zwanej „koronacyjnej“ Fr. Liszta, która jak słyszeliśmy ma wkrótce być wykonaną w jednym z kościołów miejscowych.

Dzieło to może być śmiało zaliczone do najpiękniejszych w dziale muzyki kościelnej, tak pod względem natchnienia religijnego w niem panującego, jak niemniej niezwyczajnie szczęśliwych kombinacji harmonijnych, bogactwa melodji i instrumentacji.

Szczególniej podziwienia godnem jest to, że autor przy najwznioślejszym nastroju religijnym, jakim się odznacza to znakomite dzieło, zdołał nadać koloryt muzyki narodowej (węgierskiej), zadanie które on pierwszy powziął i rozstrzygnął w sposób genjalny.

Msza ta była wykonaną po raz pierwszy, pod kierunkiem autora w Peszcie, w czasie koronacji cesarza Franciszka Józefa jako króla węgierskiego, następnie zaś w innych stolicach Europy, a wszędzie zjednywała najżywsze uznanie prassy i publiczności dla znakomitego jej twórcy.

═ W tych dniach ukończonym został na Powązkach grób Stanisława Moniuszki, staraniem i kosztem rodziny jego zbudowany. Niezadługo zwłoki jego tam się przeniosą.

═ Ulica Karowa vis a vis Hotelu Europejskiego istniejąca, obecnie otrzymuje chodnik kamienny i w pośrodku jej urządza się rynsztok dla odpływu wody.

Zdałoby się jeszcze postawić na tej ulicy ze dwie chociaż latarnie olejne, rewerbery gdyż na tak znacznej przestrzeni od Krakowskiego Przedmieścia aż do rozpoczynającej się pochyłości tejże ulicy, to jest na przestrzeni 200 blizko kroków, tylko jedna się znaj-

duje i to dopiero przed bramą zabudowań po-Wizytkowskich.

Szczególniej przy wejściu na tęż ulicę Karową między arkadami, wieczorem liczni przechodnie po nad Wisłą mieszkający, idąc tędy dla skrócenia sobie drogi z różnych punktów miasta, narażeni są na niebezpieczeństwo upadku lub skaleczenia się o wystające arkady.

Zresztą i czystość ulicy a tem samem i zdrowie publiczne wiele zyska na oświetleniu tej drogi prowadzącej z jednej strony do najcelniejszej części miasta, a z drugiej do ulic nadwiślańskich zaludnionych przez pracowitych mieszkańców oraz do znajdujących się w tej okolicy łazienek.

= Codziennie wieczorem po za Pragą, widać silne światła migotające się, jakby tylko co rozpoczynający się pożar. Otóż światła owe pochodzą od latarń płynących na parochodach kolei Terespolskiej.

(*Art. nad.*) — W d. 28 przeszłego miesiąca, ogłosiłem w „Kurjerze Warszawskim,“ że przyswoiłem polskiej literaturze dzieło Sam. Smilesa „O charakterze;“ p. A. Wiślicki, dopiero w dniu wczorajszym, czyli w 10 dni potem, ogłasza, że również to dzieło wydać zamyśla. Ponieważ od dokonanego już przekładu dzieła odstąpić nie mogę, oddając go nawet w najbliższym czasie na użytek publiczny, uprzedzam przeto tych, do których to należy, iżby się nie narażali na straty.

Warszawa dnia 8-go października 1872 roku.

E. Lubowski.

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* W numerze 219 pisma pańskiego zamieszczony był artykuł, iż służba w łazienkach akcyjnych wymaga wynagrodzenia za obsługę.

Nie powiem ażeby podobne zdarzenie nie mogło mieć miejsca. Numerowy może żądać wynagrodzenia za mydło podane gościowi, lub za obsługę przy jego myciu, jeżeli zaś żaden z tych wypadków nie miał miejsca, to należało, nieutrudzając bezpotrzebnie redakcji pisma, zapisać uwagi swoje względem natarczywości usługującego, do jednej z książek zażaleń, które znajdują się w obydwóch kassach zakładu, wymieniając numer jakim każdy z numerowych jest opatrzony, a zarząd mógłby na skorym razie zapobiedz złemu — teraz zaś już trudno znaleźć winowajcę między 53-ma usługującemi.

Przy tej sposobności ponawia się prośba o zapisywanie zażaleń do ksiąg na ten cel zaprowadzonych, a zarząd przyjmując uwagi takie z grzecznością, chętnie postara się zadosyć uczynić uzasadnionym wymaganiom publiczności. *Administrator zakładu.*

= Przed niedawnym czasem zdarzył się dosyć zabawny wypadek w jednej z ludnie zamieszkałych kamienic.

Parterowe mieszkanie w oficynie tej kamienicy, zajmowała pewna niemłoda już dama, której rozdrażnienie nerwowe przechodziło miarę zwykłych w tym razie objawów. Obawiała się ona wszystkiego: światła i ciemności, gwaru i milczenia, słowem była to dusza za życia przechodząca już wszystkie czyscowe męczarnie.

Dni temu kilka o zmroku, kiedy służąca wysłana za jakimś sprawunkiem wyszła do miasta, a właścicielka mieszkania pozostała sama, opadła ją trwoga samotności. Aby więc jej zaradzić, poroztwierała wszystkie drzwi swego mieszkania aż do oświetlonej sieni i tak oczekiwała powrotu służącej.

Wtem w drzwiach otwartych zjawia się jakaś postać; postać ta zaczyna sprzątać znajdujące się w pobliżu drzwi rzeczy.

Widzi to gospodyni, pojmuje, że ma przed sobą złodzieja, lecz przestraszona nie ma odwagi poruszyć się, lub też zawołać na kogo.

Złodziej zabrawszy naturalnie co znalazł pod ręką, znika nie czekając dłużej — a poszkodowana właścicielka przychodzi dopiero po niejakiej chwili do siebie.

Wypadek ten jest jakby illustracją do niepraktyczności powszechnie spotykanej w wychowaniu naszych kobiet. Skutkiem tej niepraktyczności jest lękliwość, pod wpływem której połowa kobiet nie wejdzie do ciemnego pokoju, obawia się wszystkiego, nie wnikając rozumem w przyczynę obawy. Niepraktyczność i brak samodzielności jest również najczęściej pobudką owego rozdrażnienia nerwowego, które chociaż nie w takim stopniu jak u owej pani, często się jednak bardzo u płci pięknej spotyka.

= *Cukier.* Blizki termin dostawy produkcji z nowej kompanji wciąż jeszcze wpływa niekorzystnie na ruch handlowy. Fabrykanci zbywają zapasy w ich posiadaniu jeszcze będące i te rozkupywane są na potrzebę miejscową. Taki sam brak ożywienia, którego przyczynę stanowi niepewność cen, spotyka się w Cesarstwie i na targach zagranicznych. Wszędzie widnieje wątpliwość czy dotychczasowe ceny utrzymać się zdołają, a ztąd wstrzymywanie się od większych tranzakcji. U nas w ciągu minionego tygodnia płacono za marki cienko-krystaliczne w pojedynczych beczkach: za Hermanów 4,80, Ostrów i Oryszew 4,55, Sanniki i Rytwiany 4,50, za Leśmierz 4,47½, Czersk i Michałów 4,35, za Rudę Pabianicką 4,27½. Mączki zapotrzebowania są większe; nadeszłe partje z fabryk Czerska i Michałowa zakupiono po 3,90 za kamień 24 funtowy.

= W czasopiśmie „Kłosy“ (Nr 379), pomieszczonym został effektowny rysunek i bardzo starannie wycięty, przedstawiający balet „Wesele w Ojcowie“ w teatrze na wyspie w Łazienkach.

Ruiny Palmiry są wiernie skopiowane na wyspie wspomnionej. Na przeciwległym jej brzegu, wązkim kanałem oddzielonym, w półkole, z kamieni ciosowych, wybudowano otwarty dla widzów amfiteatr, od 1200 do 1500 osób pomieścić mogący. U szczytu amfiteatr ten ozdobionym jest 18 popiersiami z kamienia celniejszych mistrzów sztuki teatralnej w różnych wiekach żyjących i pochodzących z różnych narodowości. Popiersia te wykonał Tomasz Rhigi, rodem z Italji.

W amfiteatrze przedstawiano świetne balety. Kostjumy owych baletniczek i baletników nadwornych, jeden z tutejszych miłośników sztuki posiada w rysunkach akwarelowych panny de *Pertes*, wnuczki Canaletnego malarza słynnego z prac przedstawiających widoki Wenecji, Warszawy i t. d. W rysunkach tych zwraca uwagę strój baletniczek nadzwyczaj skromny, suknie bowiem wszystkie kostek dosięgały.

Oprócz baletów przedstawiano na tym amfiteatrze małe opery i sceny liryczne, przeważnie treści z dziejów świata starożytnego, z epoki mitologicznej, albo też sceny z życia pasterskiego, bo sielanki i idylle były ówczesną chorobą wieku.

Po roku 1795 amfiteatr był w opuszczeniu i zapomnieniu; teatr w Warszawie na Krasińskich placu jedynie się o chłodzie i głodzie utrzymywał.

Dopiero po ustalonym pokoju, gdy Łazienki przeszły na własność rządową, (a nazwę swoją wzięły od łaźni wybudowanej przez Stanisława hrabiego na Wiśniczu Lubomirskiego, marszałka około r. 1605, z której przerobiono dzisiejszy pałac), zagrożony ruiną amfiteatr odnowiono i rozpoczęto dawać w nim przedstawienia.

(*Art. nad.*) Przy ulicy Mazowieckiej w domu pod Nr 0, niemal codziennie, na 1-m piętrze od frontu, otwierają cztery okna i balkon i w nich, a także na balkonie rozkładają ruchomości, wprawdzie nader pożądane po zachodzie słońca, ale wcale nie ciekawe i nie apetyczne w dnie jasnej pogody. Są to bowiem poduszki, piernaty, materace i kołdry w kolorach i deseniach zależących od okoliczności. Lubo pod względem sanitarnym tego rodzaju operacje zasługują na pochwałę, wszelako na ten cel właściwszym być się zdaje dziedziniec, a nie okna od ludnej ulicy, pod któremi przechodzący mogą być mimowoli w obawie — że zostaną obdarowani dobrodziejstwem wcale nie pożądanego inwentarza, lub też będą obsypani pierzami—co także miłym nabytkiem nazwać się nie może.

Jeden ze stałych prenumeratorów Kurjera.

= Zwykle w obecnej porze ś. p. Stanisław Moniuszko już się krzątał około urządzenia koncertu na niezamożnych studentów Uniwersytetu. W tym roku nikt jeszcze o tem nie myśli, a przynajmniej nie robi.— Szkoda zaniedbywać tego chwalebnego zwyczaju. Niewielki to jest podatek, a zbawienne skutki wywiera.

= Dnia 14 października r. b., o godzinie 4 po południu, w sali Magistratu, odbędzie się sessja Zgromadzenia jubilerów, złotników i grawerów.

= Dnia 9 października r. b., o godzinie 3 po południu, w sali Magistratu, odbędzie się sessja Zgromadzenia ślusarzy.

— (*Art. nad*). *Panie Redaktorze!*—W ogródku jaki mam przy składzie, prawie wszystkie krzaki malin po raz drugi zakwitły. a na niektórych podojrzewały jagody. Ponieważ uważam to za rzadkie zjawisko w naszym kraju, dzielę się więc tą wiadomością z Szanownym Panem, a jako dowód przesyłam gałązkę z zupełnie dojrzałym owocem.— *B. Kleczeński.*

P. R. Gałązkę wspomnioną można obejrzeć w Redakcji Kurjera, za złożeniem co łaska na ubogich.

— *Panu P.* Zanim pan zaczniesz pisać *dowcipki* staraj się pracować nad stylem.

— W tymże dniu, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciał zmarłych męż. 1, kob. —, dzieci —; na cmentarzu katolickim: męż. 10, kobiet 11; dzieci 30; na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. 4, kobiet 3, dzieci —; na cment. starozak. męż. 3, kob. —, dzieci —.

— W tychże dniach przyjechało do Warszawy osób 1242; wyjechało 951. (G. P.)

— W ciągu soboty i niedzieli, znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w teatrze wielkim w sobotę 441, w niedzielę 680; w teatrze Rozmaitości w sobotę 483, w niedzielę 793; w Dolinie Szwajcarskiej w sobotę —, w niedzielę 447; w teatrze Rappo w sobotę 102, w niedzielę 218; w Alkazarze w sobotę 20, w niedzielę 75. (G. P.)

= „Mosk. Wied.“ donoszą, że ministerjum spraw wewnętrznych prowadzi korrespondencję z miejscowymi generał gubernatorami, celem zastosowania nowego prawa miejskiego w miastach zachodnich gubernji, oraz w kraju nad baltyckiem.

= „Rusk. Mir.“ Ministerjum spraw zagranicznych, na skutek przedstawienia posła w Paryżu, wydało rozporządzenie, ażeby osobom, delegowanym za granicę w celach naukowych, lub innych, wydawane były listy otwarte, w których ma być wyraźnie wskazane, jakie przedmioty mają oglądać, oraz cel specjalnej podróży, tych osób. Za okazaniem listów tych w poselstwach, konsulatach lub missjach, takowe natychmiast uzyskają u władz stosowne zezwolenia i ułatwią w ten sposób, wykonanie włożonych na delegowanych obowiązków.

= Głowa m. Kijowa p. Daniłów, uważając jako główny powód zjawiania się i szerzenia cholery w mieście, brak pożywienia odpowiedniego klassy wyrobniczej, pracującej zwykle na brzegach rzeki, urządził swoim kosztem garkuchnię, w której każdy wyrobnik dostaje obiad za 10 kop. a kolację za 5 kop.. Zupełnie ubodzy dostają w garkuchni pożywienie darmo, ze złożeniem udowodnienia o ich niezamożności. Garkuchnia istnieje już na Padole.

┼ We środę d. 9 października, jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p. Ignacego Feliksa **Dobrzyńskiego**, b. dyrektora opery polskiej, odbędzie się żałobna wotywa o godzinie w pół do 9 tej, w kościele Ś-go Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, na które pozostała żona, dzieci i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —9899—

┼ S. p. Michał **Kozicki**, były aptekarz, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zakończył życie dnia 7 września r. b. w wieku lat 73. W nieobecności bliższych krewnych, zaprasza się Familję oraz Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne dnia 10 b. m. t. j. we Czwartek, o godzinie 11 z rana, w kościele Przemienienia Pańskiego odbyć się mające i na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie 12 w południe, na cmentarz powązkowski. —9903—

┼ Ś. p. Jan **Horoszewicz** urzędnik banku polskiego, przeżywszy lat 38 w dniu 8 października r. b. życie zakończył. Pozostała w nieutulonym żalu matka i rodzeństwo, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów na nabożeństwo żałobne w dniu 10 b. m. t. j. we czwartek o godzinie 10 rano w kościele Narodzenia Panny Marji na Lesznie, oraz na wyprowadzenie zwłok z rzeczonego kościoła w tymże dniu o godzinie 5-ej po południu odbyć się mające. —9920—

┼ Dnia 4 b. m. i r., umarł w Warszawie ksiądz Juljan **Wasilkowski**, Prałat Kapituły Mohilewskiej, przeżywszy lat 70. Zwłoki jego pochowane zostały na cmentarzu Powązkowskim wczoraj o godzinie 12.

┼ W dniu 5 b. m., pogrzebane zostały na cmentarzu powązkowskim zwłoki ś. p. Wiktora **Stopczyk**, lat 4 mającego, syna Konstantego i Florentyny z Zerychów małżonków Stopczyk. Zgon jego pogrążył w nieutulonym żalu pozostałych rodziców, którym ten anioł był przyszłą pociechą życia.

∞ W dniu wczorajszym o godzinie 7 wieczorem, w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, przez księdza kanonika Mościćkiego, pobłogosławiony został związek małżeński, między panem Antonim Gralewskim urzędnikiem z prokuratorji, synem Florjana i Róży z Chełmińskich Gralewskich, a panną Heleną Kaczyńską, córką Ignacego Kaczyńskiego b. sędziego apellacyjnego i nieżyjącej dziś Julii z Piaseckich, zawarty. Amatorowie wykonali odpowiedni temu obrzędowi śpiew. —9915—

Kronika zagraniczna.

× We Lwowie, w teatrze hr. Skarbka, debiutuje obecnie panna Filomena Kwiecińska młoda i zdolna śpiewaczka. W dniu 3 b. m. po raz pierwszy śpiewała partję Halki.

× Dnia 6 b. m., poświęcono w Opatowie na Szlązku pomnik wystawiony Szyllerowi przez miejscowych niemców.

× W Berlinie od dnia 1 b. m. poszukuje małych mieszkań przeszło 20 tysięcy osób.

× W Krakowie ma być w tych czasach przedstawioną po raz pierwszy komedja Beaumarchais'go p. t. „Matka występna“. Komedję tę przetłomaczył ś. p. Józef Narzymski.

× W czasopismie czeskim p. t. „Kwiety“ wydrukowany został w tych czasach poemat Juljusza Słowackiego: „Anhelli“ przełożony nader pięknym językiem przez Antala Staszka, jednego z młodych poetów czeskich.

× Rachunek hotelowy podany pewnemu Anglikowi bawiącemu w Berlinie podczas zjazdu cesarzy, jest następujący: za pokój na trzeciem piętrze od 4-go do 12 z. m. 315 talarów, za mały pokoik sypialny na poddaszu 15 talarów dziennie, za kilka pokoi na pierwszem piętrze podczas uroczystości zjazdowych 1,000 talarów. Dwukonne powozy, które zwykle wynajmują się po 10 do 12 talarów na dzień, wynajmowano podczas zjazdu po 33 talarów 10 sgr. bez łapowego dla woźnicy.

× Z Poznania. Teatr w Poznaniu uorganizowany przez p. Zygmunta Sarneckiego rozpoczął swoją działalność w dniu 2 b. m.

Pierwsze przedstawienie (odegraną została komedja hr. Fredry: „Cudzoziemczyzna“) poprzedził obraz z żywych osób, w którym przyjęli udział wszyscy artyści.

Sala była przepełnioną.

Żałować jedynie przychodzi, że prolog zapowiedziany afiszami nie mógł być wygłoszonym, nastąpiło to jednak z przyczyn od dyrekcji niezależnych.

× Do Lwowa przybyć mają dwaj najsławniejsi Skrzypkowie tego świata; Joachim i Wilhelmi i zamierzają urządzić koncert.

× Nowy telegraf atlantycki połączyć ma brzegi starego i nowego świata. Rząd brazylijski udzielił baronowi de Manua koncesje na zanurzenie liny telegraficznej podmorskiej pomiędzy Brazylją i Portugalją, i na eksploatację telegrafu.

× Jarmark w Lipsku, który się rozpoczął w dniu 30 z. m. był ludnym i gwarnym. Przeważnie zwieziono na ów sławny targ futra i sukna i sprzedawano te artykuły po cenach bardzo wysokich. Bawełna i wyroby bawełniane, były bardzo pokupne. W ogóle jarmark odznaczał się wielkim ruchem handlowym.

× Minister oświaty we Francji, Juljusz Simon, odwiedza codziennie galerje Luwru, które przyprowadzane są zwolna do stanu, w jakim zostawały przed walką majową i wojną z Niemcami. Pewnego dnia wędrując po gmachu zaszedł na poddasze. W jednem miejscu spostrzegł stosy płócien pozwijanych. Z wielkiem zadziwieniem minister i towarzyszący mu urzędnicy poznali w tak porzuconych płótnach dzieła wysokiej wartości, pendzla van Dycka, Rubensa, Rembrandta, Gerarda Dowa Cuypa i innych. Natychmiast zabrano obrazy do tymczasowego przechowywania w miejscu odpowiedniejszem. Przygotowywane jest już dla nich stałe pomieszczenie. Ilość ich ma być znaczną, ale większa jeszcze stosunkowo wartość. Jednego Rembrandta oceniono na 40,000 fr., na tyleż Gerarda Dowa, dwa obrazy Van Dycka otrzymały szacunek 400,000 franków, na krajobraz Alberta Cuypa naznaczono cenę 60,000 fr. Dwa obrazy przedstawiające sceny pojednania pomiędzy Ludwikiem XIII i Marją Medycejską, (zapewne powtórzenie znajdujących się w Wersalu), oszacowano na 400,000 franków. Wszystkie te płótna nie stanowią wcale dla galerji skarbu niespodziewanie odkrytego. Wyniesiono je pod strych przed kilkunastu laty przy rozszerzaniu lokalu dla Napoleona III i trafionoby do nich prędzej lub później.

× Listy z Rzymu donoszą o niezmiernej śmiertelności, którą wywołują wyziewy z kampanji rzymskiej (Argo romano). Od czasu przeniesienia stolicy z Florencji do Rzymu śmiertelność jest tam tak wielka, że zawsze liczba zmarłych przeważa liczbę urodzonych. W końcu z. m. z powodu gorąca i suszy które wytwarzają gorączki zabójcze, umarło 250 osób a urodziło się tylko 133. Te cyfry są wymowne.

Przegląd Polityczny.

W przeszłą środę wielka rada genewska dyskutowała nad kwestją oddzielenia kościoła od państwa. Jakkolwiek sprawa ta postawiona była na porządku dziennym narad zgromadzenia kantonowego jeszcze przed zajściem Rady stanu z p. Mermillodem, jednak ten ostatni wypadek podwoił interes rozpraw. Stronnicy rozdzielenia stanowili dwie kategorje: jedni uważają je za pociągające za sobą zupełną swobodę państwa i kościoła w ich właściwych granicach; drudzy chcieliby utrzymać obecne zwierzchnictwo państwa nad kościołem, z warunkiem, żeby pierwsze nie zobowiązywało się do niczego względem drugiego. Jeden z członków rady, p. Chenevière uczynił słuszną uwagę, że w tym ostatnim wypadku oddzielenie redukuje się po prostu do kwestji budżetu. Kościół nadal tak jak dawniej nie byłby wyswobodzony z pod opieki państwa, przestałby tylko pobierać od niego uposażenie. Otóż według zdania p. Chenevière, uposażenie to które stawia kościół w pozycji zależności prawnej względem państwa, które zmusza duchownych do składania przysięgi, czyniąc z nich bądź co bądź urzędników publicznych, jest dla państwa dobrze umieszczonym funduszem: pozwala mu naprzykład sprzeciwić pewnym inowacjom niebezpiecznym dla kraju. I tak p. Chenevière patrzałby z niechęcią na installację w Genewie, biskupa któryby miał pod swoją jurysdykcją katolików z Chablais i Fauciguy, byłaby to bowiem ciągła groźba dla narodowości helweckiej. Dla tego to mówca przekłada system dzisiejszy, który pozostawiając kościołowi dostateczną swobodę, pozostawia państwo panem na jego własnem terytorjum.

Sprawa biskupa warmińskiego, tak podobna do zajścia z p. Mermillodem, jest ciągle przedmiotem komentarzy w prasie **niemieckiej**. Biskup Krementz ma jakoby rzeczywisty zamiar zaskarżyć skarb przed sądy. Gazeta magdeburska, organ liberalny, ogłosiła list pewnego prawnika, z którego należałoby wnosić, że ponieważ biskup nie otrzymał dymisji i pełni ciągle swoje obowiązki, trzybunały mogą zmusić skarb do zwrotu należnej mu płacy. „Korrespondencja“ berlińska, inna publikacja liberalna, wyraża zdanie przeciwne. Dziennik ten przyznaje wprawdzie, że każdy urzędnik w państwie ma prawo wymagać wypłaty swej pensji, ale utrzymuje, że biskup nie jest właściwie urzędnikiem państwa, w przeciwnym razie, pisze „Korrespondencja“ odpowiedzianoby po prostu na jego nielegalne postępki kara dyscyplinarną.“ Na to można odpowiedzieć, że biskup nie jest istotnie w Prusach takim jak inni urzędnikiem, mianuje go bowiem nie król lecz papież, monarcha zaś udziela mu tylko *exequatur*. Jednakże przez ten sam fakt urzędowego uznania atrybucji biskupich, biskup ma znaczenie urzędnika państwowego, w pewnej kategorji aktów publicznych, ściśle prawem określonych a szczególnej w aktach stanu cywilnego; państwo uważa go jako pierwszego urzędnika stanu cywilnego dla ludności katolickiej swej dyecezji, a trudno przecież utrzymywać, że nie jest to urzędnik publiczny. „Korrespondencja“ berlińska logiczniejszą jest gdy utrzymuje, że pozycja biskupów względem państwa nie jest ściśle określoną w prawodawstwie pruskiem, i że do Izb w porozumieniu się z rządem, należy zapełnienie tej luki w ciągu przyszłej sesji. Nie ma wątpliwości, że rząd pruski byłby uniknął kłopotów, dzisiaj nieuchronnych, gdyby był czekał z wystąpieniem przeciwko biskupowi warmańskiemu, aż do uzupełnienia prawodawstwa w tych punktach drażliwych.

Z Yokahamy nadeszły wiadomości przez San-Francisko, o przybyciu Mikady. W dniu 15 sierpnia w śród grzmotu dział ukazała się o godz. 8-ej z rana, flota **japońska** i wysłała dwa małe parowce z dwoma czółnami, ku urzędowi celnemu angielskiemu, gdzie Mikado miał wylądować. Około komory zgromadziło się najróżnorodniejsze towarzystwo z trzystu osób: persów, tunetańczyków, murzynów, francuzów, chińczyków, niemców, włochów, anglików i amerykanów i uszykowało się z prawej i lewej strony mostu do wylądowania. Pierwsze czółno które do mostu tego przybiło, zawierało trzech jak się zdaje wysokich urzędników, w bogato haftowanych mundurach i kapeluszach. Wysiedli oni na ląd i czekali na cesarską łódź, na której siedział Mikado w towarzystwie trzech ministrów w czarnych europejskich dworskich ubiorach i oficerów w mundurach. Młody cesarz jest wysokiego wzrostu jak na Azjatę, (5 stóp 10 cali angielskich) dobrze zbudowany, z barwą twarzy nieco ciemniejszą jak zwykle u japończyków, postawę ma przyzwoitą nie bez pewnej godności. Twarz jest szczupła ze spokojnym wyrazem, rysy czysto mongolskiego pokroju, oczy ciemne z zajęciem rozpatrują każdy przedmiot na którym spoczną. Mikado ubrany był również w bogaty strój europejski. Ciemny frak haftowany złotem, na wzór mundurów używanych przez dyplomację, ciemne spodnie ze złotemi lampasami, kapelusz w rodzaju tych jakie noszą angielscy oficerowie marynarki i szpada ze złotą rękojeścią, składały ów strój który Mikado umie nosić z powagą i przyzwoitością.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Paryż 4-go.—Rozeszła się w tych dniach wieść, że rząd ma wydać okólnik odpierający wywody Gambetty w mowie 26-go b. m. Zapowiadają też blizkie już urzeczywistnienie zabiegów konserwatystów, w celu ostatecznego proklamowania rzeczypospolitej konserwatywnej. Najczynniejszym w tych staraniach ma być Kaz. Périer. Mówią także iż rząd roześle prefektom formułę aktu przystąpienia do rzeczypospolitej i do podpisania jej zawezwie. (Nieprawdopodobne).

Gambetta, o ile się zdaje ze względów zdrowia, udaje się dziś zrana z Chambery do Vevey.

Bern 4 go. — Francja zapewniła Szwajcarję w nocie z 27 września, że nowe taryfy celne pozostawią bez zmiany układ międzynarodowy szwajcarsko-francuzki z r. 1864.

Paryż 4-go. — „Gazette des tribiunaux“ donosi, że badanie świadków w sprawie Bazaina już ukończone i sprawa przyjdzie w listopadzie pod rozpoznanie sądu.

„Bien public“ pisze o sprawie Laurionu, że jakieś tam prywatne towarzystwo niema prawa wymagać od rządu, aby wysyłał flotę na demonstracyjną żeglugę, która musiałaby nabrać poważnego charakteru.

Dzienniki rojalistowskie napadają na Gambettę, za to, że mowę radcy departamentowego Dubouloz o ewentualnem oderwaniu się Sabaudji do Szwajcarji na bankiecie w Thonon pozostawił bez odpowiedzi. Napaść ta jest bezzasadną. Przeciwnie Gambetta odpowiedział Duboulozowi i w odpowiedzi tej wygłosił zdanie że zbrodnią byłoby myśleć o oderwaniu się od Francji chociażby nawet ultramontańskiej, to jest takiej jaką Francja nigdy nie będzie. Replika była tak gwałtowną, że wywołała starcie, w które wdać się musiała żandarmerja.

Paryż 4-go.—Prassa w znacznej części uskarża się na zaniedbanie w jakim rząd pozostawia Alzatczyków, którzy wywędrowali w d. 1 października do Francji. „Monitor“ formułując te zarzuty pisze, że między innemi do Besançon przybyło 2,000 wychodźców. Luneville i Nancy nie zdołały pomieścić tłumów, które do nich przywędrowały. Władze municypalne odwołują się wszędzie do ludności o pomoc. Podobny stan rzeczy w Paryżu. Nieszczęśliwi szukają przytułku po kościołach, nastręczają się do zamiatania ulic.

Gambetta znajduje się już rzeczywiście w Vevey. W Ameryce był na bankiecie prezydowanym przez mera miasta. Miał długą mowę, w końcu której wypowiedział kilka słów przychylnych dla rządu.

Paryż 4 go.—„Français“ donosi, że przedstawiciele mocarstw zagranicznych wystąpili z reklamacjami przeciwko mowom Gambetty. „Temps“ dodaje do tego uwagę: Bardzo być może, iż dyplomaci w rozmowach nieurzędowych dotykali tej kwestji; ale nad to nic więcej nie zaszło. Poseł pruski trzymał się zupełnie zdala.

„Rep. française“ odpowiedziała wczoraj bardzo łagodnie na gwałtowny artykuł „Bien public“ (podany w sobotę). Nie wyjawia w nim istotnych powodów, które skłoniły ex-dyktatora do jawnego wystąpienia przeciwko wszystkim konserwatystom. Główna tendencja artykułu wymierzona jest przeciwko otoczeniu Thiersa, które otrzymuje przydomek „nienawistnego dla rzeczypospolitej.“

Paryż 5 go.—Wszystkie wielkie dzienniki paryzkie otwierają jutro zapisy na rzecz wielu tysięcy przybyłych do Paryża, a znajdujących się w niedostatku.

Paryż 5-go.—„J. officiel“ podaje następującą notę: „Eskadra morza Środziemnego opuściła dziś Tulon. Dowódzca jej naczelny, wice admirał Reynaud, udaje się wraz z pierwszą dywizją na wody Ajaccio, gdzie odbędzie ogólny przegląd. Druga dywizja pod kontradmirałem Huguteau de Chablé, uda się na pobrzeża Tunisu i wody austrjackie morza Śródziemnego (Adrjatyku) dla odbywania ćwiczeń.“

Sądzą tutaj, że ta druga dywizja przepłynie obok Algieru i Tunisu na wody greckie.

W kołach wojskowych kary wymierzone na 5 oficerów garnizonu w Grenoble, wywołały niezadowolenie. Wszyscy widzą niesprawiedliwość w tak surowym wymiarze kary na owych uczestników bankietu Gambetty, podczas kiedy tylu oficerów bezkarnie i bezspornie przyjmuje udział w licznych zebraniach rojalistowskich, w pielgrzymkach do Lourdes i t. p.

Paryż 4 go.—Zapewniają, że minister skarbu skłania się do oddania funduszów, powstałych z zapisów kobiet francuzkich na rzecz niezamożnych alzatczyków którzy z siedzib swych wywędrowali do Francji.

Peszt 5-go. — (Druga wersja wiadomości podanej wczoraj).—Delegacja przedlitawska przyjęła dziś budżet ministerjum skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej wraz z budżetami dodatkowemi. Po wystąpieniu Pratobevery, przewodniczącego w kommissji budżetowej, przeciwko przeistaczaniu sprawozdań tej kommissji, zabrał głos Andrassy i oświadczył, że ze słów, jakie wypowiedział był na posiedzeniu kommissji budżetowej nie należy wyprowadzać wniosku, że pokój zapewnionym jest już po wszystkie czasy. Stosunki Austrji z większą częścią mocarstw, są jaknajlepsze i minister silnie ufa w to, że z programatem, który wcale zaczepnym nie jest i zgodnie z istotą monarchji wyłącznie w obronnym trzyma się charakterze — pokój będzie mógł być utrzymanym. Urzeczywistnienia zaś tego programatu, wtedy tylko spodziewać się można jeśli udzielonem zostanie wszystko to czego potrzeba dla zapewnienia pokoju w każdym kierunku własną siłą. Mowa otrzymała poklaski.

Peszt 5-go. — W kommissji budżetowej delegacji przedlitawskiej, strącono z tytułów 20, 21 i 22 budżetu nadzwyczajnego dla wojska 56,000 guld. i całkowity ten budżet w komissji uchwalono.

Berlin 5 go.—Panuje tu przekonanie, że doniesienia „Spener Ztg.“ o nowem prawie zaprowadzającem małżeństwa cywilne przymusowe, było prawdziwem, i że projekt takiego prawa przedstawiony będzie Izbom w początku sessji sejmowej.

Berlin 5go.— Pomiędzy projektami do praw regulujących stosunek kościoła do państwa znajduje się i ten, aby ustanowić oddzielny sąd najwyższy dla rozstrzygania sporów z dziedziny prawa kościelnego. Członkowie tego sądu mają być dożywotnimi, sąd zasiadać będzie w Berlinie. Inne projekta mają za przedmiot: 1) powściąganie nadużyć władzy duchownej; 2) obronę niższego duchowieństwa przed episkopatem; 3) uregulowanie władzy dyscyplinarnej biskupów; 4) nadzór państwa nad zużytkowywaniem zapisów kościelnych.

Rzym 4go.— Papież przyjmował deputację młodzieży rzymskiej i dziękował jej za oznaki przywiązania w dniu, który tak boleśnie wyrył się w pamięci (przed dwoma laty odbył się plebiscyt za przyłączeniem Rzymu do królestwa włoskiego). Demonstracje katolickie, odpusty, modlitwy, przyspieszą zwycięztwo.

Do szlachty rzymskiej powiedział papież, że wszyscy ludzie prawi boleją nad tem co się stało; ale zwycięztwo przyjdzie z pewnością. Ojciec święty nie wie czy wtedy jeszcze żyć będzie, to wie tylko że tryumf kościoła jest niezawodnym.

Limerick w Irlandji. Agitator Butt wygłosił wczoraj w obec licznego tłumu żądanie, aby Irlandja postawioną została w federacyjnym stosunku do Anglji. Jeżeli Anglja unji takiej nie zaprowadzi, Butt z przyjaciołmi swymi będzie wiedział co zrobić.

Konstantynopol 4go.— Depesza odebrana w poselstwie rossyjskiem opiewa, że w krwawem starciu na pograniczu Czarnogórza, stroną występującą zaczepnie byli Turcy.

Sułtan udzielał wczoraj posłuchanie ks. Następcy tronu saskiego.

New-York 4go.— Demokraci zwyciężyli na wyborach w stanie Delaware.

BUKIETY FIJOŁKÓW.

Któżby się spodziewał, że stary, mały i wcale nieprzystojny Thiers jest przedmiotem platonicznej miłości, która się wyraża w równie poetyczny jak czuły sposób? A jednakże tak jest.

Jakaś nieznana osoba, może również stara i brzydka jak Prezydent Rzeczypospolitej, od lat dwudziestu obdarza go bukietami fijołków, które rozumie się nie są wyrażeniem podziwu dla jego rozumu, nauki lub zręczności w intrygach, ale nierównie słodszych uczuć.

Miłość to a nie co innego wynurza się z tej wiązanki skromnych kwiatów, które co dzień rano znajduje u siebie pogromca komunistów na oknie lub na kominku swojej sypialni.

Wszystkie poszukiwania, powiada *La Gazette des Etrangers*, nie mogły odkryć sprawcy tych wdzięcznych oświadczyn; trwają one bez przerwy od lat dwudziestu.

Rzecz dziwna gdy Thiersa dnia 2go grudnia 1850 r. aresztowano i zamknięto z rozkazu Napoleona IIIgo, co rano nieznana osoba wręczała dozorcy więzienia bukiet fijołków dla autora: Historji Konsulatu i Cesarstwa. W Trouville, w kąpielach morskich zjawiał się także jakby magicznym sposobem co dzień na zwykłem miejscu bukiecik kwiatów wiosennych.

Thiers, z początku bardzo zaciekawiony śledził i pilnie badał swoją służbę i wszystkie osoby w domu, o rękę przyjaciołki, bo przyjaciołka być musi a nie przyjaciel, która mu wonnym kwiatkiem życie umila. Gdy jednakże sam nie dostrzegł tej rączki a wypytywania nie doprowadziły do pożądanego odkrycia, zaprzestał śledzić i dziś nie pyta już więcej nikogo o swoją adoratorkę, gdy przytyka bukiet fijołków do swojego opadłego i pomarszczonego nosa.

Przyzwyczaił się do wonnego hołdu i zapewne byłby mocno zdziwiony, gdyby pewnego dnia powonienie jego nie było dotknięte fijołkowym zapachem.

Byłby to dzień smutny dla niego!

Ręka bowiem, co wiązała te lube kwiatki, skostniałaby w tym dniu na wieki.

TEATR WIELKI.

Dziś: **Norma.**

TEATR ROZMAITOSCI.

Dziś: **Za pozwoleniem Łaskawa Pani Księżna Jerzowa.**

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 8 Października 1872 roku.

Półimperjały Ros. rs. — kop. —
Dukaty Hol. rs. — kop. —
Pruskie tal. w bil. rs. — k. —
Austryjackie floreny w bil. k. —

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup). . .	—	—	—	[illegible]
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	94	80	94	[illegible]
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	93	10	92	[illegible]
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	93	20	92	[illegible]
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	90	30	90	[illegible]
Listy Likwidacyjne rs. 100	78	35	78	—
Obligi Tow- Kredyt. Ziemskiego . .	—	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	—	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	—	—	—	—
Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . .	—	—	—	—
" " " " ostempl. .				—
" " " " z r. 1866 .	—	—	—	—
" " " " ostempl. . .				—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	100	—	99	—
Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . .	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	138	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	—	—	118	—
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 .	—	—	—	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	—	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia .	—	—	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	—	—	108	—
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	—	—	—	

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 117⁷/₉
Od Likwidacyjnych kop. 141 1/9
Od Listów Zastawnych nowycn kop. 147 2/9
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 9 13/18
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 109 k. 95 rs. 109 k. 65
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 32½ rs. 7 k. —
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 75 rs. — k. —
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 99 k. 45 rs. — k. —.

— **Ceny Targowe Warszawskie.** Z d. 7 października płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 9 kop. 35 do rsr. 9 kop. 45; żyta wagi 232 do 240 od rsr. 5 kop. 40 do rsr. 5 kop. 65; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rsr. — kop. — do rs. — kop. —; owsa rs. 2 — 40 do rsr. 2 kop. 70; Groch polny rs. — kop. — do rs. — kop. —; kartofle rs. — kop. 90 do rsr. 1 kop. 5; siana od k. 37 do 42½; słoma od k. 22½ do k. 25 za pud.

Okowitę płacono — dnia 7 października hurtową składniczą za garniec od kop. 152—153. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 154—155.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 4, c. 0.

Redaktor Juljan Statkowski.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою.

(Dodatek).